Cena 150 mkp.

PRZYJACIEL SZKOŁY

„Cóż warte wszystkie kopje, jak zabraknie wzorów, - cóż znaczą wszystkie echa, jak nie zabrzmi żaden głos własnego przekonania i doświadczenia. - Cóż znaczą wszystkie pożyczane światła planet i księżyców, jak zabraknie gwiazd i słońca?"
Stanisław Szczepanowski: „Aforyzmy o wychowaniu".

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego.
Wychodzi 5 i 20-go każdego miesiąca.

Zeszyt 22. Dnia 20 listopada 1922. Rok I.

Adres Redakcji: POZNAŃ, ulica Różana nr. 4a.

W. Osterloff.

KSZTAŁCENIE ETYCZNE I OBYWATELSKIE W SZKOLE.

Przyczynek do oświetlenia sprawy.

III.

Nauka moralności i obowiązków obywatelskich, jako przedmiot wykładu szkolnego, występowała nie poraz pierwszy we Francji po wojnie w r. 1870/71. Katechizm bowiem cywilny (obywatelski) zamiast kościelnego, był obowiązującym podręcznikiem w szkole już za Francji rewolucyjnej i cesarskiej, usunęło go ze szkoły dopiero duchowieństwo, objawszy na nowo pieczę nad szkołą. W tzw. akademjach rycerskich, zakładanych w Niemczech od w. XVII uczono prawa i obowiązków społecznych, lub stanowych, szlacheckich.

W wieku XVIII panował w Niemczech niezmiernie żywy, niemal rewolucyjny ruch reformatorski w dziedzinie wychowania i szkolnictwa. Objawiał się on w dwu kierunkach. Pierwszy szedł od Komeńskiego, wielkiego pedagoga morawskiego, ojca dydaktyki naukowej, drugi od Locka i Rousseau, lubo też znajdował się pod wpływem pierwszego. Oba były realistyczne, tj. chodziło o praktyczne przysposobienie do życia. Aliści pierwszy dawniejszy, panował w szkołach sekciarsko-protestanckich, miał zatem zabarwienie ściśle religijne, wyznaniowe, drugi natomiast miał charakter wol-

nomyślny i głosił szumne hasło odrodzenia ludzkości przez wychowanie. Kierunek ten zwano filantropinizmem (miłośnictwem ludzkości). Filantropiniści w szkołach swych (filantropinach), właściwie pensjonatach dla wychowańców ze sfer zamożnych, kładli wielki nacisk na wychowanie fizyczne, żądali wychowania zgodnego z naturą swobody dla wychowańca, ułatwiających metod, dobrych podręczników, nauki rzemiósł dla młodzieży szkolnej wszystkich stanów, bezwyznaniowego wykładu religji w szkole, zaprawianie w moralności niezależnej. Stosowano kary naturalne, zarządzano sądy uczniowskie itp. Wykładano etykę i prawo, ale istotnego oddziaływania etycznego nie było. A bezwyznaniowość posunięto do tego stopnia, że w pierwszem i głównem filantropinum w Dessau (1774) odprawiano nabożeństwo, rzekomo na cześć „Najwyższej Istoty“, a kapłanami byli sami wychowańcy. Pokazywano tamże uczniom obraz rodzącej kobiety. Widok ten miał ich uświadomić w sprawie płciowej i podnieść etycznie — budzić miłość do matki i wywołać szacunek dla kobiety. Mimo to, przyznać trzeba, że filantropinizm okazał dużo dobrych chęci i uzasadnionych żądań. Atoli w ostatecznych swych wynikach stał się banalnym utylitaryzmem bez szerszej idei przewodniej w teorji, a zupełnie niedołężnym w praktyce. To też szumnie reklamowane „filantropiny“ po krótkim czasie świetnego istnienia, upadły. Klasycyzm, przeciw któremu skierowany był filantropinizm, zwyciężył pod mianem neohumanizmu. Ten ostatni miał szkołę średnią natchnąć duchem wychowawczym ideałów klasycznych.

Z filantropinizmu poczęła się po części odrębna falanga oświatowych ludowców, której przodownikiem był baron Rochow (1734—1805). Wystąpiwszy z wojska, osiadł w dobrach swych rodzinnych i tam poświęcał większą część życia szerzeniu oświaty wśród ludu. Założył szkoły dla swych poddanych i sąsiednich włościan. Uczył sam, kształcił nauczycieli, pisał wskazówki metodyczne i podręczniki (pierwsza książka do czytania dla dzieci ludu); wpłynął na rząd pruski tak, że zajął się oświatą ludu i zakładaniem seminarjów nauczycielskich. Sam już fakt, że były oficer i szlachcic bardzo zamożny, pracował niestrudzenie i bezinteresownie nad podniesieniem oświaty, moralności własnych swych poddanych, a troszczył się o to, jak się uczą chłopskie dzieci i osobiście bakałarzył, świadczy dostatecznie o szlachetności jego zamierzeń; niepodobna jednak nie zaznaczyć, że dał początek płytkiemu „oświecaniu ludu“ przez nauki czytania, pisania i rachunku oraz luźnè wiadomości o świecie i w związku z niemi naukę katechizmu

i praktyczną i suchą naukę moralności, wpajaną sztucznie i powierzchownie metodą sokratyczno-katechetyczną.

Hasłom wieku w pedagogice XVIII wieku „indukcja“, „świadectwo zmysłów“, „branie wszystkiego na rozum“, nie mogło się oprzeć duchowieństwo protestanckie, które brało wogóle znaczny udział w ruchu pedagogicznym, zwanym filantropinizmem. Oczywiście nie głosiło ono „moralności niezależnej“, lecz w szkole i w przygotowaniu konfirmantów, szczególniej na wsi, łączyło naukę moralności z nauką religji, stosując metodę rzekomo postępową, zwaną sokratyczno-katechetyczną.

Dzieci miały uczyć się, nie jak dotąd, tylko na pamięć dogmatów kościelnych i przepisów moralności chrześcijańskiej, lecz „przez własne myślenie“ i „własne dochodzenie prawdy“, a przez to rozwijać swój umysł. Nauczyciel zadawał długie szeregi pytań na tle życia codziennego w stosowaniu do zamierzonego celu; odpowiedzi na poszczególne pytania mogły być różne, na ostatnie mogła być tylko jedna. Dzieci nie miały pojęcia, co za związek miały np. codzienny ich tryb życia lub roboty polne z katechizmem — odpowiadały więc, jak się któremu zdarzyło, mozolił się więc nieszczęsny katecheta dopóty, dopóki nie otrzymał zadawalniającej „ostatniej“ odpowiedzi,którą sam już rozszerzał (pewnie często przeinaczał) i ujmował w słowa prawdę wiary, lub moralności, dzieci się uczyły tych słów na pamięć. Oczywiście były to tylko pozory własnego myślenia i dochodzenia, indukcji i własnego doświadczenia. Nie mogło być inaczej ze względu zarówno na dziedzinę abstrakcyjną, w której obracała się nauka, jak i na sposób wydobywania myśli z dzieci. Opowiadania z Pisma św. dzieci czytały same lub słuchały ich, ale zaraz po odczytaniu lub wysłuchaniu następowało wysłuchiwanie i treść i sens moralny, a ten ostatni przedewszystkiem. Tak też traktowano w szkole ludowej wszelkie czytanki na tematy moralne powszedniego życia, społeczne, historyczne, przyrodnicze. Dziecko nabierać miało w ten sposób rzekomo „indukcyjnie“ — bo przez pytania — wiadomości o przyrodzie. W pogadankach, metodą sokratyczno - katechetyczną prowadzonych, mieszały się wiadomości z najrozmaitszych gałęzi wiedzy z pouczaniem religijnem, moralnem i społecznem. O działaniu na uczucia i istotnym wpływie wychowawczym, przy stosowaniu metody sokratyczno-katechetycznej nie mogłoby być mowy. A rzecz dziwna, że metodę „rozumową“ w nauce wiary i moralności przyjęło w pewnej mierze i duchowieństwo katolickie.

IV.

W wieku „oświecenia“ również i w Polsce nastąpiła „rewolucja“ pedagogiczna. Wszelako jakże inny przedstawia ona tam obraz. A nic dziwnego boć łączyła się ona z tragedją zbliżającego się upadku politycznego państwa, grożącej zaguby narodu, była rozpaczliwym wysiłkiem obywateli, miłujących gorąco i uczciwie Ojczyznę, aby nie dopuścić do odegrania się ostatecznego aktu tej tragedji.

Reforma szkolnictwa miała zbawić Polskę przez wychowanie Ojczyźnie światłych i dzielnych synów. Stąd to nawskroś uczuciowy charakter reformy w duchu i zarządzeniach, stąd to zasada w niej szlachetnej użyteczności, daleka od ciasnego utylitaryzmu w wychowaniu, która cechowała i następnie pedagogikę polską, stąd wogóle jej polskość,mimo działania licznych wpływów obcych (na Konarskiego: literatura duchowna francuska, Komeński, zakłady szlacheckie w Rzymie i w Niemczech; na Komisję E. N.: Locke, Rousseau, w pewnej mierze także wpływy niemieckie, filantropinizm.)

Już w szkole Konarskiego nauka moralności, etyka (jako dział w filozofji) jest przedmiotem szkolnym. „Poprzedziwszy wykład okazaniem wysokiej ważności tej nauki, podzielić ją na ogólną i szczególną. W ogólnej wyłożyć należy: czy jest w nas wrodzona miłość cnoty i dobra; co to jest dobre, przyjemne, pożyteczne i cnotliwe. O szczęśliwości człowieka podmiotowej i przedmiotowej. O prawidłach postępowania, mianowicie: o prawie przyrodzonem i ustanowionem i o sumieniu; o złych i dobrych czynach ludzkich, jak są oceniane wedle celu i okoliczności, oraz czy są czyny obojętne. O różnych rodzajach cnót i występków, przytem o cnotach kardynalnych.

W szczegółowej wyłoży się o obowiązkach człowieka względem Boga, jako stwórcy, opiekuna powszechnego, sędziego, istoty doskonałej; iż trzeba Go kochać nadewszystko, pokładać w Nim przedewszystkiem nadzieję, we wszelkie Jego objawienia wierzyć, bać się Go nadewszystko, wyrokom Jego zawsze ze spokojnym umysłem poddawać się. O obowiązkach człowieka względem siebie samego: aby miał staranie o sobie, znał się, aby należycie zdolności swych używał, aby żył stosownie do przyrodzonych swych warunków, talentów itd. Przytem o samobójstwie, obronie własnego życia itd. O obowiązkach ludzi wzajemnych: ażeby szanowali innych, aby radzili o pożytku innych, aby byli wdzięczni, dotrzymywali wiary w zobowiązaniach. Tutaj o czynach miłosierdzia. Czy wojny między panującymi są dozwolone, czy pojedynki o osobistą obrazę mogą

być dopuszczone.[1]) W wymienionem dziełku Łagowski umieszcza przepisy dawane konwiktorom tj. pensjonarzom Collegium Nobilium, a są one kodeksem przyzwoitego i moralnego zachowania się młodzieży, głównie już dorastającej. Collegium Konarskiego przeznaczone było dla młodzi szlachetnie urodzonej i zamożnej, miało więc charakter arystokratyczny. To szlachetne urodzenie, kierownik zakładu w przepisach wciąż przypomina swym wychowańcom, jednakże w tym celu, by nadać ich dumie rodowej szlachetnej, szlachetny kierunek. Tak np. „Traktowanie służących: Ludzi służących nigdy źle traktować nie trzeba, ani żadnem słowem nieprzystojnem, ani dopieroż żadnem i najmniejszem uderzeniem. Gwoli czego wielka musi być na tem miejscu piecza i surowe tego ostrzeganie, aby się młodzi Ich Mość nie wzwyczaili w złe traktowanie ludzi, którzy są równe, jak oni, Pana Boga stworzenia. Do tego największy znak, ile w młodym, aleć i w każdym wieku, złego i okrutnego serca jest, kiedy kogo właśni ludzie jego nie kochają, kiedy się pan służącym obmierzłym staje. Nie tyrany i ździerce, ale ojcami mają być swoich ludzi i poddanych."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wskazówki praktyczne do nauki języka niemieckiego.*)

(Nauka o rzeczach, przymiotach i czynnościach *„Jakóbiec, Cz. I."*)

A. Temat: Die Schulstube.

Dyspozycja materjału: *Das ist der Tisch — Das ist die Feder — Das ist das Bild.*

1. Podanie nowego materjału: Nauczyciel, wskazując na stół, mówi: „Das ist der Tisch — der Tisch — der Tisch". N. się pyta: „Was ist das?" Sam odpowiada: „Das ist der Tisch". Teraz zwraca się do uczniów, pytając się ich: „Was ist das?" Jeden (drugi, trzeci, wszyscy, gdy nauczyciel tego przez gest zażąda): „Das ist der Tisch". W ten sam sposób przerabia nauczyciel drugie i trzecie zdanie dyspozycji materjału. N. teraz mówi: „Ist das der Tisch?" (wskazując na stół) i sam odpowiada: „Ja, das ist der Tisch!" To samo powtarzają uczniowie jak wyżej. (W ten sam sposób odbywa się przerobienie dalszego materjału). N., wskazując teraz obraz, pyta: „Ist das der Tisch?" i odpowiada: „Nein, das ist nicht der Tisch, das ist das Bild". Powtórzenie i ćwiczenie: N.: „Was ist das?" — „Das ist der Tisch" (die Feder, das Bild). „Ist das der Tisch?" (die Feder, das Bild?) — „Ja, das ist der Tisch" (die Feder, das Bild). „Ist das die Feder?" (pokazuje stół, obraz). „Nein, das ist nicht die Feder, das ist der Tisch!" itd.

---

[1]) Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego przez Florjana Łagowskiego. Warszawa 1888.

*) Patrz: „O metodach nauczania języka niemieckiego." „P. S." Nr. 21.

2. Napisanie na tablicy: Nauczyciel pisze na tablicy:

1) Das ist der Tisch.	Ja, das ist der Tisch.
2) Das ist die Feder.	Ja, das ist die Feder.
3) Das ist das Bild.	Ja, das ist das Bild.

Nein, das ist nicht die Feder, das ist der Tisch.
Nein, das ist nicht der Tisch, das ist das Bild.
Nein, das ist nicht das Bild, das ist die Feder.

3. Uczniowie odpisują. (Nauczyciel ich do tego przez gest nakłania).

4. Objaśnienie zjawisk językowych, dotyczących:
a) głosowni: *ist* -- *y*, *der* — *e* (jasne, nie *ä*), Bil*d* — *t*, *Tisch* — *sz*
b) pisowni: *T*isch — *T*, *Bild* — *B*, *t*, *F*eder — *F* itd.

5. Zadanie domowe: np. pisanie sch, sch, sch.

Uwagi: W następnych lekcjach poznawają dzieci najpierw w ten sam sposób n a z w y innych rzeczy i osób a później na podstawie znanych rzeczy i osób, ich p r z e d m i o t y jak np. barwy itp.

B. Temat: B a r w y.

Dyspozycja materjału: Die Tafel ist schwarz. Das Papier ist rot. Die Kreide ist weiss. Der Ofen ist grün.

1. Przysposobienie: Powtórzenie znanych rzeczy.

2) Podanie nowego materjału: N. mówi: „Die Tafel ist schwarz — schwarz — schwarz". N. pyta: „Wie ist die Tafel?". Sam odpowiada, jeśli się nikt nie zgłasza. Później powtarza to samo pytanie i uczniowie już odpowiadają: „Die Tafel ist schwarz". Następnie nauczyciel pyta: „Ist die Tafel schwarz?" Uczeń: „Ja, die Tafel ist schwarz". W ten sam sposób przerabia się dalsze zdania. Pod koniec dochodzi do tego jeszcze pytanie: „Ist die Kreide schwarz?" Uczeń: „Nein, die Kreide ist nicht schwarz, die Kreide ist weiss. (Jak w lekcji poprzedniej).

3. Napisanie na tablicy.

4. Przepisanie do zeszytów.

5. Objaśnienie zjawisk językowych:
a) schwa*rz* — *r/z*, rot — $\overline{o}$, gr*ü*n — *ü*,
b) wei*ss* — *ss*, *sch*warz — *sch*, ro*t* — *r*.

6. Zadanie domowe: Was ist noch schwarz?

Uwaga: W następnej lekcji po powtórzeniu materjału i kontroli zadań jako drugą jednostkę barw: Der Halter ist blau. Der Bleistift ist gelb. Die Wand ist grau. Das Buch ist braun.

C. Temat: C z y n n o ś c i, odnoszące się do wejścia nauczyciela do klasy.

Dyspozycja materjału: Ich öffne die Tür — Ich schliesse die Tür — Ich betrete das Schulzimmer.

1. Przysposobienie: Powtórzenie znanych rzeczy.

2. Badanie nowego materjału: Nauczyciel idzie do drzwi, otwierając je, mówi: „Ich öffne die Tür:" — „Was tue ich?" N. mówi: „Ich öffne die Tür?" Pyta się teraz uczniów. Potem zamyka nauczyciel drzwi i mówi: „Ich schliesse die Tür. — Was tue ich?" Uczeń: „Ich schliesse die Tür." N. wchodzi do klasy i mówi: „Ich betrete das Schulzimmer. — Was tue ich?" „Ich i t. d." Te trzy czynności się ćwiczą, najpierw każdą osobno. Później nauczyciel powtarza: „Ich öffne die Tür, ich schliesse die Tür, ich betrete das Schulzimmer." N. pyta się teraz: „Was tue ich?" Uczniowie oznaczają czynności, które jeden z nich wykonuje.

3. Napisanie na tablicy.
4. Przepisanie do zeszytów.
5. Objaśnienie zjawisk językowych: a) öffne — ö, b) *öffne* — *ff*; schl*iess*e — *ie* — *ss*, c) gramatycznych: *Ich* öffn*e*, *ich* schliess*e*, *ich* betret*e*.
6. Zadanie domowe: Ich öffne das Tor.

Uwagi. W następnej lekcji: Ich gehe *an* den Tisch — Ich besteige den Tritt — Ich setze *mich* — Ich sitze.

Gdy uczniowie już szereg rzeczy i ich przedmioty, także kilka czynności poznali, można zasób poznanych słówek złączyć do pogadanek, ucząc ich przytem jednak też nowych słówek. Takie pogadanki mogą obejmować: Die Schultafel, die Schulstunde. Można także za pomocą obrazów poglądowych wysnuć pogadanki, np. die Ernte, der Sommer, der Herbst.

(Poznań). *Stefanja Czarnecka.*

Język ojczysty.

*Chcąc bliżej zapoznać Szan. Czytelników z broszurką Jana Bilińskiego „**Błędy Językowe**“, o której pisaliśmy w Nrze 21 „P. S.“ — podajemy poniżej jako wyjątki, uwagi wstępne autora i kilka porad. Redakcja.*

Każdemu chyba zależy na tem, by mówić poprawnie, ale nie każdy wie, co jest błędem, a co nim nie jest. Ktoś musi na to zwrócić uwagę. Błędami językowemi Wielkopolski dotąd się na ogół nie zajmowano. Istnieją bardzo obszerne prace w tym zakresie, np. Passendorfa, Krasnowolskiego, Kryńskiego, ale one uwzględniają przeważnie błędy środowiska, które autorowi ich dobrze znali, zbierają więc kwiatki językowe Królestwa i Małopolski, wspominając o wielkopolskich tylko sporadycznie.

Mam nadzieję, że mój zamiar zostanie należycie zrozumiany, że nikt mnie nie posądzi o jakąś chęć poniżania, lub nawet wyśmiewania. Daleka mi jest wszelka inna tendencja prócz tej jednej, by się ogółowi przysłużyć, by jaknajprędzej zniknęły naleciałości germańskie, które jak brzydkie strupy szpecą przepiękny kształt wielkopolskiej mowy.

A błędy są i muszą być — i tu i w innych dzielnicach. Sto lat niewoli nie mogło się nie odbić poza innemi dziedzinami i na języku mimo wspaniałej literatury, jaka się właśnie w dobie niewoli urodziła. Wtłoczeni w obce nam formy państwowości rosyjskiej, niemieckiej, czy austrjackiej stykaliśmy się z całym szeregiem rzeczy nowych, na które własnego nazwania nie posiadaliśmy. Choć się je nazywało niby polskiemi wyrazami, to prototyp tych nazwań był obcy i ta obcość pochodzenia wyciskała na owych tłumaczeniach piętno. Bardzo wielu rzeczy nie tłumaczyło się nawet, lecz brało je żywcem

z obcego języka, zadowalając się tylko rodzimą końcówką i jakąś nieznaczną fonetyczną zmianą. Następnie konieczność mówienia językiem zaborców, pobierania w nim niejednokrotnie nauki szkolnej stwarzała w umysłach dypozycję do traktowania myśli według gotowego schematu podanego nam w obcym języku i w ten sposób powstawały bezwiednie rusycyzmy i germanizmy. Zatracała się czułość na rodzimość wyrażania się, na zgodność z duchem języka polskiego i wprowadzało się sposoby łączenia wyrazów i budowania zdań według zasad obcego języka. Tak powstał np. w Małopolsce *listonosz*, wyraz niby polski, a jednak z duchem języka niezgodny, oparty dosłownie o niemiecką postać, *za* wyjątkiem lub *odkryć* szkołę (zamiast otworzyć) w Królestwie, *podpadać* w Księstwie i całe legiony innych — nie mówiąc już o *dekach, buterszniłach, lufcikach itd.* Niewola zachwaściła nasze dusze, zachwaściła i język. Teraz, po zmartwychwstaniu, nadszedł czas, by się rozejrzeć w spustoszeniu, dokonanem w naszym języku przez przeszło sto lat i starać się usunąć, co obce, pasożytnicze, uświadamiając sobie, cośmy niepotrzebnie lub nawet z pokrzywdzeniem naszego języka przyjęli wówczas, kiedy okoliczności były silniejsze od nas, kiedy w powietrzu unosił się bakcyl obcości.

Nie można się łudzić, że pozbędziemy się absolutnie wszystkich naleciałości. To będzie niemożliwe. Niektóre pozostaną na wieki jako świadectwo pewnej epoki, jako dokumenty historyczne. Bo język to żywe odbicie kolei narodu, wszystko zostawia na nim ślad. Jak ongiś przed rozpoczęciem się naszej historji przyjęliśmy *szkło, miecz* i do dziś dnia przechowali, nie zdając sobie sprawy z tego, że to ślady wpływów gotyckich, jak później odebraliśmy od innych *nabożeństwo, duchowieństwo, nieszpory, mszę* itd., potem znowu końcówkę niemiecką *arz* uczynili stałą funkcją językową do tworzenia nazw zawodów — jak *stolarz, mularz,* — zatrzymali po wieki jako dokument niemieckiej inwazji w naszem średniowieczu cały szereg nazw niemieckich z *burmistrzami, ratuszami, zegarami* itd., odebrali od Włochów *kapelusz, welon* i różne nazwy włoszczyzny, od Węgrów *hejnał, kontusz* itd., od Turków *filiżankę, bachmata,* od Francuzów *fryzjera, fotele, woalkę* itd. — wszystko to jako dowód, żeśmy się w ciągu naszej wiekowej historji z tym i owym narodem stykali w dobrem lub złem, — tak samo też dokumenty wieku XIX wrosną w ciało naszego języka i przejdą do potomności.

Nie wynika jednak z tego, że nie mamy nad sobą pracować, aby ich przeszło jak najmniej, bo to będzie świadczyło

o naszej względem języka dobrej woli. Chodzi przedewszystkiem o to, by usunąć pewne naloty znane tylko jednej dzielnicy, których inne nie rozumieją, o ile nie znają wzoru, z którego zostały wzięte — a takich zakradło się, u warstw mniej inteligentnych zwłaszcza, bardzo wiele; chodzi zatem o ujednolicenie języka. Prowincjonalizmy, nie grzeszące przeciw duchowi języka, mogą nadal służyć — ale tylko niejako do domowego użytku, o ile tego lub owego jakiś wielki pisarz nie wyniesie poza granice, w obrębie których jest używany i nie narzuci go jako wyrazu literackiego, jak to się w wielu wypadkach stało. Ale barbaryzmy, wzięte z języka rosyjskiego lub niemieckiego bezwzględnie należy tępić, chyba, że zdarzy się jakiś, z którym walka będzie beznadziejna, bo zyskał już prawo obywatelstwa na wszystkich ziemiach Polski.

O wpływach rosyjskich w Księstwie niema mowy — co najwyżej jakiś rusycyzm mógłby się tu zawlec drogą pośrednią przez Królestwo, — były natomiast bardzo intensywnie działające niemieckie, które nieraz zniekształcały rodzimy sposób wyrażania się. Tym należy wytoczyć bezwzględną walkę. A język wielkopolski zasługuje na to, by mu przywrócić jego blask, by zetrzeć z niego plamy rdzy, bo jest naprawdę piękny, pełen godności i dostojeństwa, piastowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PORADNIK JĘZYKOWY.

Wieca czy wiecu? Obie formy można uważać za dobre. Pierwsza, używana powszechnie w Wielkopolsce, zachowała ślad odmiennej pierwotnie postaci tego rzeczownika, który był rodzaju nijakiego (to wiece), druga traktuje go jako de facto należący do odmiany pierwszej.

Cygary. Rzeczownik brzmi to cygaro, jest więc rodzaju nijakiego i jako taki trzeba go odmieniać. Zatem: cygaro, cygara, cygaru, cygarem, cygarze, l. mn. cygara, cygar.

Przed dwoma latmi. Słyszy się natomiast formę latmi, kijmi z pierwotnem mi, choć język poprawny używa tu ami, a więc latami, (laty), kijami.

Do Niemczech, do Włoszech. Użycie tych form jest błędne. Wprawdzie miejscownik obu tych rzeczowników ma zakończenie ech, dobrze więc powie się: w Niemczech, we Włoszech, ale w powyższym wypadku mamy spojnik: do, który wymaga dopełniacza, ten zaś brzmi: Niemiec, Włoch.

Cienciejszy, lekciejszy, miękciejszy, inkszy, barzej. Formy te są błędnie utworzone. Od cienki brzmi stopień wyższy cieńszy, od lekki-lżejszy, od miękki-miększy. Zamiast inkszy mówi się inny zamiast barzej-bardziej. Barzej jest archaizmem.

NASZE ECHA.

Sprawa wyborów i związana z niemi akcja odbiła się echem i w naszej rubryce. — Mieliśmy szereg artykułów „aktualnych“, które ze względu na chwile, w myśl zasady: *kto nie idzie z duchem czasu, ten się cofa* musieliśmy umieścić. To usunęło na bok, inne zagadnienia i sprawy nie mniej ważne, do których jeszcze powrócimy.

Z pytań nadesłanych do Redakcji: koleżanka *R. Szadkówna z Tarnówka* pisze:

Ponieważ psychologja dziecka jest najważniejszym czynnikiem, jakiem posługuje się ogół nauczycielstwa, celem poznania i wychowania dziecka na przyszłego obywatela polskiego, przeto pragnę poruszyć tę sprawę — i w rubryce „Nasze Echa“ zapytać się Sz. Koleżeństwa:

„Czy i jak należy prowadzić dziennik psychologiczny w szkole powszechnej?“

Kolega *J. Fietz* prosi o oddanie pod dyskusję czytelników „Przyjaciela Szkoły“ następujący problem logiczno-psychologiczny:

„Czy człowiek może sobie życzyć nieprzyjemności?“

Zanim nad pytaniem kol. *J. F.* przejdziemy w myśl jego życzenia do dyskusji, Redakcja pozwoli sobie dać pierwszą odpowiedź. Pytanie, jako konsekwencja, iż wszelkie zapytania umieszczać będziemy — umieszczamy, nie bierzemy jednak odpowiedzialności za — logiczność jego, pomimo iż Szan. Kol. chce poruszyć sprawę — logiczno-psychologiczną. — Nie, Szan. Kolego, odpowiedź może być tylko — humorystyczna, bo czy na tem padole łez, nędzy, polityki, wzmożonych cen i ciągłej walki z utrapieniami dnia codziennego znajdzie się jeszcze taki osobnik, któremu by się aż tak dobrze działo, iż pragnąłby „nieprzyjemności“ — tego nie wiemy. — Więc nie jako problem logiczno-psychologiczny, lecz logiczno-humorystyczny, albo filozoficzny! Na temat pragnienia „nieprzyjemności“ — można filozofować — albowiem są rzeczy na świecie, o których nie śniło się nawet filozofom, a więc hypotezę, czy człowiek może sobie życzyć nieprzyjemności, filozofowie mogą roztrząsać bez konieczności wypróbowania tego w życiu.

W związku z artykułem o nauce języka niemieckiego w szkole polskiej zapytuje kolega *R. Z.* z *Bydgoszczy:*

Czy używać do nauki języka niemieckiego pisma łacińskiego czy niemieckiego (fraktury)?

Kolega *J. Zielonka* z *Ludwikowa* zapytuje:

Jak można zapobiec temu, ażeby dziecko przy nauce czytania nie uczyło się na pamięć z elementarza?

PAMIĘTAJCIE O NASZEJ ANKIECIE!

DROBNE WIADOMOŚCI.

Jednoroczny wyższy kurs nauczycielski w Poznaniu. Kuratorjum O. S. Poznańskiego zamierza zależnie od wyniku niniejszego ogłoszenia, urządzić z początkiem stycznia 1923 r. dla nauczycieli swojego, tudzież pomorskiego okręgu szkolnego jednoroczny wyższy kurs nauczycielski w Poznaniu, mający przysposobić uczestników do udzielania nauki w wyższych klasach szkoły powszechnej i wydziałowej, ewentualnie także w szkołach ćwiczeń seminarjów nauczycielskich.

Na urządzony na razie dla grupy przedmiotów humanistycznych i fizyko-matematycznych kurs mogą zgłaszać się, wyróżniający się zamiłowaniem i uzdolnieniem pedagogicznem nauczyciele, posiadający pełne kwalifikacje (II egzamin). — Definitywne przyjęcie na kurs będzie zawisłe od złożenia egzaminu wstępnego, mającego wykazać, że kandydat posiada przygotowanie potrzebne do korzystania z nauki udzielanej na kursie.

Do podań wnoszonych w drodze służbowej, najpóźniej do 25 listopada br. dołączą kompetenci także świadectwo lekarskie o stanie swojego zdrowia i deklarację, obowiązującą do przestrzegania regulaminu kursu, tudzież do przynajmniej trzechletniej służby w zawodzie nauczycielskim po ukończeniu kursu. Dokładny tekst deklaracji posiadają wszystkie Inspektoraty.

Uczestnicy kursu otrzymują płatny urlop ze wszystkiemi dodatkami państwowemi i gminnemi tudzież ewentualnem prawem korzystania z mieszkania i gruntu szkolnego — na czas od stycznia 1923 do stycznia 1924, nie mogą natomiast liczyć na żadne stypendja ani wyrównanie płacy do wysokości poborów nauczycieli szkół poznańskich.

Niewykluczonem jest także przyjmowanie na kurs uczestników, posiadających określone powyżej warunki, za urlopem bezpłatnym. — Uczestnicy tacy nie będą jednak mogli mieć pretensji do zamiany urlopu takiego w ciągu studjów na kursie na urlop płatny.

Zaniechanie nauki na kursie lub choćby tylko dłuższa nieusprawiedliwowna w niej przerwa pociąga za sobą utratę prawa korzystania z udzielonego urlopu.

Nie gardzę Niemcami.

Oni światu przodują w dziedzinie myśli oderwanej. — —

Ale w dziedzinie etyczno-społecznej i pedagogicznej Niemiec w porównaniu z Polakiem jest niemową — niemym, jak Słowianie kiedyś Niemców nazywali. Dlatego litość mnie bierze, jak widzę, że na tem polu pedagogji narodowej, naród mówiących jest w niewoli umysłowej narodu niemowów. Oburzenie mnie unosi, widząc spustoszenia, które pedagogika niemiecka u nas sprawia, a której tylu pseudopedagogów u nas hołduje. Jestto jakby ktoś, na pół głuchy, na podstawie teoryj akustycznych chciał nauczać pieśni, naród, posiadający wrodzony słuch muzykalny i obdarzony genjuszem harmonji i melodji.

Stanisław Szczepanowski.

OD WYDAWNICTWA.

Pierwszy rok naszego wydawnictwa kończymy. Czy wypełniliśmy program, rzucony w pierwszym numerze „Przyjaciela Szkoły,“ czy nie odstąpiliśmy od idei przewodniej naszej — osądzą Czytelnicy nasi i Sympatycy. My jedno tylko zaznaczamy: mimo trudności ogromnych, mimo bezustannej walki z wzrastającą drożyzną, chcemy prowadzić naszą ideę — ideę „Przyjaciela Szkoły.“ Nie ustaniemy w pracy, wierząc, że do pomocy staną nam zastępy naszych Czytelników i dla dobra ogólnego celu zyskamy w Nich silnych sprzymierzeńców.

Niniejszem zapraszamy do odnowienia prenumeraty na rok przyszły.

Zarazem podajemy pewne zmiany, które uważamy za konieczne dla polepszenia warunków wydawnictwa. Niejednokrotnie zapowiadaliśmy, że „Przyjaciel Szkoły“ wychodzić będzie w objętości 24 stronic i stosownie do tego ustalaliśmy prenumeratę na każdy kwartał. Wysokość przedpłaty musieliśmy oznaczyć już półtora miesiąca naprzód ze względu na pocztę, która dla uskutecznienia „prenumerat pocztowych“ (na terenie b. zaboru prusk.) tego wymamagała.

Wykazało się jednakże, że w przeciągu kwartału ceny się tak podniosły, iż prenumerata — mimo powiększenia liczby prenumeratorów — nie wystarczała, co zmuszało nas do zmniejszenia objętości pisma.

Chcąc od Nowego Roku dawać stale 24—32 stron druku i uniknąć podobnych wahań objętości Nrów jak w roku bieżącym, postanowiliśmy znieść zupełnie „abonament pocztowy“ w zachodnich województwach, co da nam możność ściślejszego obliczenia prenumeraty.

Od stycznia więc wszystkie egzemplarze wysyłać będziemy pod opaską, wobec czego zamówienia na rok następny skierować należy tylko do Administracji. Przypuszczając, iż kwartalna przedpłata wynosić będzie 1 000 do 1 200 mk., proponujemy nadesłanie nam na rok 1923 — już teraz w początkach grudnia — większej sumy od 3 000 do 5 000 mk. na poczet całorocznej prenumeraty.

Celem przekazania należytości załączamy do całego nakładu blankiet nadawczy Pocz. Kasy Oszczęd., prosząc o dokładne podanie adresu wpłacającego na prawym odcinku (tym, który poczta nam wręczy i pozostaje przy aktach Administracji „P. S.“) oraz o zaznaczenie celu, na który kwotę się przesyła.

Prosimy jednakże na przekazach pieniężnych nie pisać żadnych zleceń, zapytań i t. p., tyczących się Redakcji naszej, lecz zwrócić się z takiemi sprawami osobnem pismem.

O projektach, odnoszących się do rozwoju „Przyjaciela Szkoły“, napiszemy w następnym numerze.

Odpowiedzi informacyjne.

Pytanie: Proszę o udzielenie mi informacji w kwestji przyjmowania sił nauczycielskich z Polski w kolonjach polskich we Francji i Ameryce. *H. P.*

Odpowiedź Min. W. R. i O. P. Deleg. w Poznaniu do spraw opieki nad oświatą polską po za granicami państwa: Co do przyjmowania sił nauczycielskich do Francji zaznacza się, iż chwilowo niema zapotrzebowania. Prawdopodobnie nowe elementarne szkoły polskie, wobec napływu polskich robotników, niezadługo będą uruchomione. Pożądane są przedewszystkiem siły dobrze polecone z praktyką, z pełnemi kwalifikacjami nauczycielskiemi i władające dostatecznie językiem francuskim. Uwzględnia się więcej nauczycielki. Pensja miesięczna wynosi 450.— franków, prócz tego opał, światło i mieszkanie. Zgłaszać się należy pisemnie drogą urzędową pod adresem Delegatury.

Pytanie: Uprzejmie proszę o poinformowanie mnie do jakiego kuratorjum mam wnieść podanie, ażeby otrzymać posadę nauczycielki lub kierowniczki na Śląsku. *A. G.*

Odpowiedź: Podanie należy wnieść drogą służbową (insp. szkol., kuratorjum.) do Wydziału Oświatowego Województwa Śląskiego.

Pytanie: Zwracam się z bardzo wielką prośbą do Redakcji, aby raczyła umieścić w najbliższym numerze wszelkie dokładne przepisy i informacje, odnoszące się do zdawania II-go egzaminu kwalifikacyjnego i wskazać, jakie są różnice między egzaminem dojrzałości a kwalifikacyjnym. *J. K. (L.)*

Odpowiedź: Nie przypuszczaliśmy, że w tego rodzaju sprawach Sz. Koledzy nie są informowani przez Inspektorów Szkolnych. Zwróciliśmy się więc o wytłumaczenie do Kuratorjum O. S. Pozn. Szef odnośnego wydziału zawiadomił nas, iż wszelkie przepisy tyczące się egzaminów, rozesłane były inspektorom dla zakomunikowania nauczycielom.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. St. Popielowi i innym Abonentom pocztowym. Zwracamy uwagę, że Prenumeratorowie nasi „pocztowi“ nie są nam znani z nazwisk, gdyż Urząd Pocztowy doręcza Administracji j e d y n i e ogólną l i c z b ę. Wszelkie więc reklamacje n leży skierować do urzędu pocztowego, w którym zamówiono gazetę. Z dniem 1 stycznia 1923 r. podobnych zawikłań nie będzie, gdyż jak na innem miejscu zaznaczamy — kasujemy „prenumeratę pocztową.“ Prenumeratorów, których atakowaliśmy przypomnieniem o sobie, prosimy o wybaczenie tego „grzechu“ i — o zwrot podwójnych egzemplarzy.

Nowo przybyłym Prenumeratorom przypominamy, że możemy narazie jeszcze wysłać wszystkie Nry. poprzednich 3 kwartałów.

Pokwitowanie darów pieniężnych.

Na cele Wydawnictwa złożyli w dalszym ciągu: pp. Zarudzki (Pioruniów, woj. łódzkie) 1000 mk., Piątek (Paczyna, woj. krakowskie) 250 mk., Skrzypecki (Ożarów, woj. łódzkie) 250 mk., Czerwiński (Torczyn, Wołyń) 250 mk., Białły (Lwówek, Wlkp.) 650 mk., Trzciński (Konin) 250 mk., Melcch (W. Walichnowy, Pom.) 250 mk., Zielonka (Ludwikowo, Wlkp.) 200 mk., Zaleska (Częstochowa) 250 mk., Władyka (Uniec, woj. warsz.) 250 mk., Babiakówna (Głęboczek, woj. tarnop.) 400 mk., razem 4000 mk. Ogółem **77 135 mk.**

Za dary te składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie **Wydawnictwo „Przyjaciel Szkoły“.**

Prenumerata na IV kwartał wynosi z przesyłką pod opaską 900 mk.

Zeszyty poprzednich kwartałów dostarcza Administracja za nadesłaniem należytości. Obecne ceny (z przesyłką jako zwykły druk):

Zeszyt zbiorowy pierwsz. kwart. (przedruk Nrów 1-6) 400 mk.
Komplet zeszytów II kwartału (Nr. 7-12) . . . . . 400 „
Komplet zeszytów III kwartału (Nr. 13-18) . . . . . 600 „

Konto w Poczt. Kasie Oszczęd. w Poznaniu nr. 202 920.

Redakcja i Administracja „Przyjaciela Szkoły" Poznań, ul. Różana 4 a.

Wydawca i Redaktor: **Leonard Borkowski.**
Czcionkami Drukarni Poznańskiej Tow. Akc. w Poznaniu.